

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 zhr. 50 cent.
miesięcznie	1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:	
miesięcznie	2 " 50 "
kwartalnie	8 " 50 "

Do państwa Austriackiemu 6 zhr. — do Prus i Rosji niemieckiej 7 " — do Belgii i Szwajcarii 7 " — do Włoch, Turcji i krajów Nadm. 8 " — do Serbii 8 " 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
 We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33, w Wiedniu pp. Hasenstein et Vogler, nr 10 Wallfischgasse. A. Appelik Stadt, Stubenbastei 2, Rother of Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Jd administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie	1 zhr. 50 cent.
na prowincji z przesyłką pocztową:	
miesięcznie	2 zhr.

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. sierpnia.

(Program pragnących porozumienia z ministerstwem Taaffeego jako w Linciu ma być rozbiorem. — Czem Rada państwa, mająca się zebrać pod koniec września, ma się zaraz zająć na początku seansu. — Rozbite wszystkie kluby centralistyczne. — Zakaz używania języka polskiego w zakładzie kadetów w Łobzowie. — Sprawa grecka i stosunki etnograficzne w Epirze i Tessalii)

Opozycja centralistyczna i jej organa wiedeńskie dają teraz jedynie do tego, aby na jutrzejszym zjeździe w Linciu nie uchwalono, a zostawiono wszystko przyszłej konferencji w Wiedniu, w przeddzień zwołania Rady państwa odbyć się mającej. Teren wiedeński uważają za odpowiedniejszy dla swych machinacji niż lincki. Tymczasem w szeregach centralistów zaczynają się objawiać głosy pragnące uniknąć szorstkiej opozycji przeciw ministerstwu Taaffeego, a nawet przemawiające za wzięciem udziału w składzie ministerstwa Tagblatt wiedeński, idący zawsze za usposobieniem przeważnej większości w Wiedniu, przemawia także w tym duchu, torując drogę do porozumienia się centralistów z ministerstwem Taaffeego. Przyczyna on argumenta, które przytaczać mogą pragnący porozumienia z rządem, kreśląc tym samym rodzaj programu, na którego podstawie porozumienie mogło by przyjść do skutku.

W trzech punktach streszcza się ten program. Najpierw ministerstwo Taaffeego ma być także za redukcją wojskowego budżetu, podobnie jak i centraliści, lecz gdy ci ostatni do tej redukcji chcą dojść przez zmianę ustawy wojskowej, ministerstwo Taaffeego osiągnąć chce bez zmiany ustawy wojskowej przez same oszczędności. Jak wysoka suma mają wyznaczyć oszczędności, tego już teraz nie może oznaczyć ministerstwo, bo do oznaczenia potrzeba pierwsi bliższego zbadania i porozumienia z ministerstwem wojny.

Drugim punktem programu jest wytknięcie kierunku politycznego, jakiego trzymać się ma ministerstwo. W Linciu mają oświadczyć przyjaciele ministerstwa, że jeśli w przyszłej Radzie państwa liberalna część postów z innymi umiarkowanymi żywiołami utworzy większość, to uzupełnienie ministerstwa nastąpi z tej liberalnej grupy, i to będzie najlepszą rekompensacją, że ministerstwo dalekie jest od myśli reakcyjnej.

Trzecim punktem programu jest reforma ordynacji wyborczej Czech. Ministerstwo zająć ma opinię tak od Czech jak od niemieckich postów praskiego sejmiku, i potem na podstawie tych projektów i opinii ułożyć samo projekt reformy ordynacji, i przedłożyć sejmowi. W projekcie swym przestrzegać będzie, aby Niemcy w Czechach nie byli pokrzywdzeni, i skrajne kierunki nie wzięły góry. Jeżeli jednak tego pro-

jektu sejm czeski nie uchwalił, to będzie rozwiązany, i nowe wybory rozpisane. A wtedy nie będzie winą ministerstwa, gdyż Czesi uzyskali dwie trzecie większości, i jak się ma rozumieć samo przez się, uchwalili reformę ordynacji wyborczej wyłącznie na swą korzyść.

Czy na podstawie takiego urzędowego programu da się w Linciu przywieść do skutku porozumienie między ministerstwem Taaffeego, a chociażby jedną frakcją umiarkowanych centralistów, bardzo wątpliwe. Dotąd jesteśmy przekonani, że sam hr. Taaffe nie widzi tej możliwości, a liczy tylko na centrum z postów własności większej złożonej, że do tego programu przystąpi, poczem z Kola tego centrum byłoby przezwyciężenie ministerstwo uzupełnienie.

Podług wiadomości wiedeńskich, Rada państwa ma być dopiero na koniec września zwołana. Pierwszą sprawą, którą się zajmie, ma być ustawa wojskowa, mająca obowiązywać przez lat dziesięć, przy której od razu ugrupować się muszą wszystkie frakcje, i utworzyć się większość i mniejszość, i podług tego będzie i ministerstwo uzupełnione. Drugą sprawą ma być projekt do ustawy o administracji Bosnii i Hercegowiny, który równocześnie i sejmowi węgierskiemu przedłożony będzie.

Mieszkańcy w Wiedniu członkowie starego klubu postępowego zwołali się na konferencję w celu naradzenia się, czy wziąć udział w zjeździe linckim. Zdania były podzielone, więc uchwały żadnej nie powzięto. Wysłano jedynie delegatów do Styrii i na Morawę, aby pierwsi zasięgnąć zdania członków klubu, tam przemierzających Delegaci ci wrócili, i zwoławszy znowu konferencję w Wiedniu zdali sprawę. Lecz i na tej konferencji przyszło tylko do postanowienia, iż pozostawiono członkom klubu wolność wzięcia lub nie udziału w zjeździe linckim, lecz ci coby wzięli udział, nie mają tam przemawiać w imieniu klubu postępowego.

Z tego widać, w jakim rozbiściu są nawet kluby opozycji centralistycznej. Takie same bowiem rozbiście panuje i w nowym klubie postępowym. I ten nie był w stanie powziąć uchwały co do zjazdu w Linciu.

Przypatrując się uważnie robotom centralistów, przychodzimy do przekonania, że wszystkie kluby centralistyczne są rozbite, żadna frakcja na zjazd w Linciu nie zdolała się zgrupować i wytknąć sobie plan postępowania.

Do *Goińca Wielkopolskiego* donoszą z Krakowa, że w zakładzie kadetów w Łobzowie (pod Krakowem) istnieje zakaz mówienia po polsku. I barbarzyński ten zakaz, skopiewany z ukazów moskiewskich, przestrzegany jest podobno tak surowo, że jeżeli trzy razy którego z wychowanków zakładu złowią na gorącym uczynku, wnet go ze szkoły wydają. Owoż z 240 uczniów tego zakładu jest blisko 200 Polaków. Zatem tak przeważająca większość uczniów zabronionem jest używanie ojczystego języka! „I dzieje się to w Galicji — pisze słusznie oburzony korespondent *Goińca Wielkopolskiego* — pod bokiem na wschód polskiego miasta Krakowa, stolicy partii konserwatywnej, w czasie najserdeczniejszych stosunków między Polakami a rządem, pod okiem ministra. Pióro wypada z ręki z oburzenia nad tą krzywdą, wyrządzoną językowi naszemu, że wstydu nad tą obojętnością, a jakoś rodacy nasi w Galicji njmą taką znośność!”

Z prawdziwym bolem i ramięciem wstydu przytaczamy te słowa dziennika poznańskiego, bo przeczuwamy, znając germanizatorską gorliwość nadsydlonych do kraju naszego kulturträgerów, że doniesienie to nie mija się wcale z prawdą. Jednakże zanim ostatecznie napiętnu-

jemy ten zakaz haniebny, wzywamy z jednej strony wszystkich rodaków naszych, którzy mają styczność z zakładem w Łobzowie, aby nam donieśli, ażali istotnie uczniom tego zakładu zabronione jest używanie języka polskiego, a z drugiej wzywamy obojętne władze, aby się usprawiedliwiły z uczynionego im zarzutu.

Ucihła sprawa grecka, a raczej odsunęła się na drugi plan. Konferencje publiczne nie odbywają się w Stambule, a za to między komisarzami przy pośrednictwie ambasadorów toczą się zakulisowe intrygi. Gdy te się ułożą i doprowadzą sprzeczne interesa do wspólnego mianownika, natenczas rozpoczyna się publiczne konferencje. Nie od rzeczy więc może będzie zobaczyć tymczasem jak z inspiracji rządu niemieckiego zapatrjuje się na sprawę grecką *Augsburg. Allg. Zig.*

W Epirze północnym pisze ona, mieszka ludność mieszana grecko-albańska. Greków czystej krwi jest tam nieskończenie mało. Dopiero występują oni w Epirze południowym, i dalej wzdłuż wybrzeża do punktu leżącego na przeciw wyspy Korfu. W każdym razie w Epirze ludność jest mieszana. Inaczej natomiast mają się rzeczy w Tesalii. Tu zamieszkują Grecy przestrzeń aż po za Olimp, ciągnącą się dalej przez południowo-zachodnią Macedonię aż po Salonikę i obejmującą półwysp chałdyjski wraz z klasztorami na górze Athos; następnie wybrzeża południowej Tracji aż ku Konstantynopolowi, w którym Grecy po Turkach najliczniejszą tworzą kontyngent. W podobnym też kierunku rozszerzenie granic na rzecz Grecji jest tem możliwem, ponieważ nowe stopy graniczne stałyby zawsze w ziemi greckiej a nie w albańskiej. Ostatnie wypadki okazały dalej, że Grecy w Macedonii i Rumelii wschodniej mieszkający, a mianowicie w Rumelii, wystawieni są na daleko większy ucisk ze strony zachcianek panbułgarskich i w ogóle narodowej intolencji słowiańskiej niż kiedykolwiek dawniej pod bezpośredniemi rządami tureckimi.

Jak więc mądra nazwał należałoby politykę, gdyby Turcja oparła się o żywioły greckie, tak samo mądrzem byłoby porozumienie Greków z owem mocarstwem, które zawsze jeszcze panować będzie, gdyż i całe zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej, właściwe siedlisko potęgi tureckiej, zamieszkałe jest przez Greków. Grecja powinna więc porozumieć się z W. Portą celem wyjaśnienia przyszłego stosunku pomiędzy nią a greckimi rajasami; unikać zaś każdego nieprzyjaznego stosunku z Albańczykami, którzy niejednokrotnie byli sprzymierzeńcami Greków, a przy grzańcu przeważnie słowiańskiej na półwyspie Bałkańskim i na przyszłość nimi być muszą; narzeczcie starać się o dostateczne rozszerzenie granicy w stronie Tesalii, a o małe barzo na stronie Epiru. Delegowani Grecy powinni się wystrzegać wszelkich mrzonek etnograficznych i historycznych, gdy się rokowania roznozą; powinni dalej dobrze pamiętać o tem, że Epir nie może stać się greckim jedynie dlatego, że w nim Grecy mieszkają, bo i w Tracji, w Macedonii, w Jonii, a nawet na dalekim Cyprze przeważa żywioł grecki. Należałoby więc i te prowincje i w ogóle wszystkie kraje, w których mówią po grecku, reklamować dla królestwa Greckiego. Zatem nie z punktu wyjścia etnograficznego, ale z punktu politycznego powinni brać się do sprawy, kładąc główny nacisk jedynie na polityczne względy. Owoż względy te, rozważone logicznie ze stanowiska przyszłych greckich interesów, powinny kroki Greków skierować nie przeciw żywiołowi albańskiemu, ale przeciw żywiołowi słowiańskiemu, a przede wszystkim bułgarskiemu.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 28. sierpnia.

△ Depesze z Gastein donoszą o pięciu do sześciogodzinnych, ba nawet o całodziennych konferencjach ks. Bismarcka z hr. Andrassyem. Na przyjacielskie wyrzucenia i uściśki, to nieco za dużo, zwłaszcza gdy się zauważy, że wygórowana serdeczność nie należy do cnót i przymiotów wyszczególniających nowoczesnych dyplomatów; na oświadczenie zaś, że Austria, pomimo zmiany swego ministra spraw zagranicznych, pozostanie wierną sprzymierzeńczą Niemiec, wystarczyłaby krótka pisma lub telegraficzna „nota“, a zresztą, kiedy już idzie koniecznie o osobistą wymianę uczuć, półgodzinne „entrevue“ interesowanych w tem mówów stanu. Pokazuje się jednakże, że tak nie jest; bo hr. Andrassy potrzebuje na to kilkunadgodniowego czasu, współdziałania dwóch sekretarzy; zaprowadzenia nocnej telegraficznej służby w zaciśku kąpielowem itp.

Wyjazd cesarza do Pragi, zdaje się być nie na rękę niemieckim arendarzom austriackiego patriotyzmu.

Entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznał monarcha w stolicy Czech, psuje w tej chwili wszelkie szyki wtórcem wiecznie narodowościowej „borby“. Zdaje się, że panujące w Czechach usposobienie i najpowszeźniejsze słowotwórczo krańskie, obniża znacznie temperaturę, wśród której miał się odbyć „der deutsch liberale Abgeordnetentag“ w Linciu. Dzika sfera tych liberalów, zbita tak dalece z tropu tem wszystkim, co się obok nich, pomimo nich i wbrew nim dzieje, że poczyna gonić, jak to powiada, „w piętkę“, bo nawet w wniosku galicyjskiego towarzystwa rolniczego do urzędzenia agrarnego kongresu w Wiedniu, wietrzą już grubego politycznego, a feudalno-klerykalnego zwierzca! Coż to dopiero będzie, gdy z wolnych dotąd trzech tekt ministerjalnych, dostanie się bodaj jedna, broń Boże, Polakowi lub Czechowi? Strach pomyśleć, bo aż trzech nie-Niemców w radzie korony, to wprost „eine Liquidirung der deutschen Elementer in Oesterreich!“

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa cały pierwszy nakład.

Ha, kto wie jednakże, czy ta akcja nie rozzerwie w jednostajnym repertoarzu europejskim, bodaj chwilowo, znuzonych martwą porą dyplomatycznych widzów: Israelego, Cairolego, Waddingtona, Gorczakowa i Savfeta?!

Niedawno podałem wam treść poźegnawczego pisma, jakie były minister p. Chlumecky, przybyły z oddalonych wsi, który jeszcze nie widział księcia, urządził go naraz wyjeżdżającego z płomieni i dymu. Rozległo się „ura!“ i „da żywie!“ Muzyka zagrała „Maryce“, i jeszcze z półtóry goziny tak trwało — choć już znaczna część publiczności rozeszła się była.

Nazajutrz z rana odjechał książę do Sofii. Oprócz osób, które miały obowiązek, i małej eskorty honorowej nikt go nie odprowadzał. Więc skromnego książęcego odjazdu w życiu mojem nie widziałem, dodaje sprawozdawca moskiewski i zaraz opisuje z jaką niesłychaną pompą wyjeżdżał książę Dunduków. Wszystkie władze miejskie odprowadzały go in gremio, wszystkie oficery moskiewskie i — masa narodu. Nie było końca mowom, okrzykom, ścisłom i on ręk i całowanom. Zaledwo książę o godz. 11. mógł się wyrwać, a w Samowodach, najbliższej stacji pocztowej czekały go nowe oważje. Gmiał tam i oficery moskiewskie wyprawili mu objad. Szampańskie lało się rzeką, a mowy — wodospadem (dosłownie). Naród zebrał się na to święto ze wszystkich okolicznych miasteczek i wsi. Po obiedzie urządzono „kolo“ i książę Dunduków-Korsaków tańcował z mieszczankami i właściankami — aż do późnej nocy. Długo ciągnęło się to pożegnanie, aż wreszcie „obłobawszysy się“ ze wszystkimi stał do kolasy. Oficery a z nimi i mieszczanie wypręgli konie, i z wiorstę przynajmniej wzięli książę. Mówią, że był do tego wzruszony, i kilka razy powtarzał Bułgarom, iż Moskwa nie zapomni im tego, lecz w przyszłości zrobi dla nich jeszcze więcej niż dotychczas zrobiła. Po odjeździe księcia bułgarskiego i „naszego“ — tak nazywają tu „Russey“ książęcia Dundukowa-Korsakowa — uspokoiło się wszystko.

Moskal o Moskalach i Bułgarach.

(Ciąg dalszy.)

Nie rozumiejąc ani ustnej ani pisemnej rzeczy bułgarskiej, książę bułgarski długo jeszcze bezwarunkowo będzie się znajdował w rękach swojego otoczenia. Co ono mu zechce przedłożyć, o tem będzie wiedział, co zechce przed nim ukryć, o tem nigdy się nie dowie. Jeżeli to otoczenie będzie się składać z dobrych ludzi i poczciwych, to wszystko pójdzie dobrze, a jeżeli nie, to trzeba będzie ubolewać i nad nim i nad Bułgarią. A w końcu i nam (Moskalom) przyjdzie się pożalić. Przy tych warunkach, które napotykanym tu na każdym kroku, trzeba byłoby ślepić, aby nie widzieć, że los naszej polityki w Bułgarii zależy całkowiście od tych „Russkich“, którzy się pozostają tu przy księciu, podobnie jak i sam książę zawiast od współdziałania różnoplemienników jego otaczających. Jeżeli więc z przyczyn być może bardzo ważnych nie polubiłaby Bułgarów, to i Bułgarzy z powodów równie niepozobawionych pewnego uzasadnienia, ze swojej strony nie polubili nas. Lecz ten brak polubienia ich strony nie odnosi się do Moskwy, nie do narodu moskiewskiego, dla którego Bułgarzy istotnie gorącą czują wdzięczność i przychylność, ale tyczą się on tylko tych Iwanów, Petrów i Sidorów, którzy się tu opiekowali bratuzkami nawkrós „po swojemu“, ucząc ich rozumu. Jeżeli pójdą ztąd przez Iwany te, Petry i Sidory, natenczas zapomniane będą wnet wszelkie przykrości, a Bułgarzy zachowają tylko pamięć o dobrodziejstwach Moskwy, i ożywi się z nową siłą uczucie przychylności dla niej. Lecz jeżeli mi uprowadzają swoją armię, bratuzkami i ich młodem księciu zostawimy choćby dwa tylko, trzy egzemplarze tych niestety tak bardzo liczących Iwanów, Petrów i Sidorów; to na wieki zrazimy sobie Bułgarów i ich księcia. Chociaż on przez nas jest postawiony, to jednak pchnięmy go w ręce wrógów naszych. Nie mamy sprytu ani talentu, przywiązywać ludzi do

siebie środkami n. p. handlowymi i ekonomicznymi. Toć znając się pod tym względem trzeba nam było być szczególnie ostrożnymi w wyborze osób, których tu pozostawiamy w charakterze nauczycieli bratuzków. Nie należy nam zapominać, że ci ludzie zostają tu będą reprezentantami narodu, krzewicielami ducha moskiewskiego, który może się stać miłym i drogim dla Bułgarów, ale też może odegrać rolę osu i pokrzywy. W samej istocie, są tu takie Iwany, że z łatwością jedną swoją osobą mogą wywołać nie sto, ale cały tysiąc złych duchów. Strasznie pomyśleć — powiada dalej korespondent, że oni tu jak mi mówiono mają wiele szansy zostać się i ponęcać dalej bratuzków. Młody księciu jednego takiego już przeli, usilnie prosić, aby go nie porzucał w Bułgari; „Nie chcę nawet słyszeć o tem, że pan odjeżdżasz — pan musisz zostać i pomagać mi.“ Rozumie się, że książę nie powiedział tego sam z siebie, ale mu to indywidualum była przez kogo zarekomendowane. Lecz w tym wypadku rekomendacja nie przynosi zaszczytu rekomendującemu, i jeśli on miał w tem swoje cele, to interes Moskwy wymaga niezbędnie przeszkodzić osiągnięciu tych celów. N. B. Iwan nie sam jeden; z jednej strony proszą, a z drugiej strony radzą, aby i Sidory zostali, a „rebata“ jeden lepszy od drugiego.

Korespondent opisuje następnie trzeci dzień pobytu księcia. Wojsko składało przysięgę i była parada, na której Aleksander I. próbował komenderować po bułgarsku, przyczem odstąpił na chwilę od przyjętego obyczaju posługiwania się frazesami nauconem. Po paradzie zakomenderował: „gaspada oficery wpirod!“ i miał do nich krótką mowę po francuzku, której bardzo wielu ani w ząb nie rozumiało. Ale gdy

*) Mowa tu o tych djejtatiach, których Czerkaski i Dundukow posprowadzali na uczyłizowanie i administrowanie Bułgarii. Sami tacy, jakich na prowadzono po r. 1863 do Polski. Jeżeli występują w Bułgarii jako przyjaciele tak się dali we znaki, i zdyskredytowali imię „ruskie“ to cóż myśleć o tych reprezentantach ducha i narodu moskiewskiego, co przyszli do kraju polskiego w zamiarze z góry nieprzyjaznym i z instrukcją dokuczania i niszczenia. Może szan. *Goiśca* zastawość się nad wielką prawdą swojego korespondenta; p. r.

ustępując ze swej posady, był wystosował do wszystkich rad zawiadowczych austriackich kół i żelaznych. Teraz podaję wam w dostojnem tłumaczeniu pismo powitalne barona Korb-Weidenheim d. tycheż kolei:

„L. 1364 (H. M.).

„J. C. i kr. ap. M. raczył pismem odręcznym z d. 12. sierpnia b. r. zamianować mnie ministrem handlu.

„Obowiązując z dniem dzisiejszym kierownictwo powierzone mi najkaskawiej ministerstwa, zawiadamiam o tem szanowną Radę zawiadowczą z prośbą o skuteczne popieranie mnie w wypełnianiu mojego urzędu.

„Dotychczas zapewnienie, że w pełnem uznaniu znaczenia, jakie w interesach komunikacyjnych spoczywa, pielegnowanie takowych w każdym kierunku i każdym czasie, będę uważał za mój obowiązek.

Wiedeń 20. sierpnia 1879.

C. k. minister handlu
Korb m. p.“

Co daj Boże, lecz netylko ku zadowoleniu ministerstwa i dla pożytku Rad zawiadowczych, ale z pożytkiem i korzyścią krajów i ich interesów handlowych.

Konstantynopol 26. sierpnia.

Projekt reform aż 900 artykułów zawierający, z których 400 poświęconych jest organizacji żandarmerji i gwardji narodowej, ma być w tych dniach pod ostateczne rozpatrzenie ministerjalne wzięty. Ulegnie on bezwzględnie pewnej zwłoce, bo sprawa grecka zajmuje przedewszystkiem umysły sfery rządowej. W zeszyły piątek, 22. b. m., odbyła się pierwsza konferencja w tym przedmiocie w Kanlidza, w pałacu Savfet baszy, który też był jej prezydentem. Pełnomocnicy Grecy odczytali swe żądania, uzasadniające się na paragrafie XIII. traktatu berlińskiego, na co Savfet basza oświadczył, że za trzy dni na nie odpowie. Dziś ma się zebrać znowu konferencja, a jako będzie jej wyniki, postaram się w przyszłym liście wam donieść. Tymczasem w Grecji powołano pod broń 8,000 milicjantów, co tu nie tworzę lecz przykre i burzące wrażenie wywarło.

Kolonja angielska tutejsza, po krótkiej naradzie, jednomyślnie postanowiła zaprotestować przeciwko postanowieniu rządu otomańskiego ustanawiającemu bajeżnią a nieostojunkowo wysoką opłatę patentów, która by niezmierną szkodę handlowi przyniosła, i niewątpliwie zamiast powiększyć dochody państwa, do zmniejszenia wpływów celnych przyczyniłaby się. Ze jest nie stosunkowa, dosyć powiedzieć, że na bankierów, bez względu na posiadany kapitał, nałożono 80 lirów rocznie, a na agentów handlowych, nieraz bez żadnego kapitału mających, i całe zasoby w głowie i nogach mających, 40 lir. Owoż nie jeden z nich porzuciłby komiwojażerstwo, a handel albo by nie miał dostatecznej liczby czynników, lub też musiałby, płacąc ich nierównie wyżej, podnieść cenę towarów, która i tak jest wygórowana z powodu drożyzny życia, drożyzny trzykroć większej aniżeli była w czasie wojny. Zdaje się, że ambasady, przynajmniej niektóre, poprą ów protest, udowadniając jednocześnie i rozkład podatku niesummienny, i chybienie celu, jaki postanowienie to sobie założyło było.

Zawiadomieniem was był o postępkach ministra policji z wekslarzami. Wielu z tych ostatnich oparło się było grzywnie, wielu innych twierdziło, iż nieposiadają przy sobie potrzebnej na pokrycie jej gotówki. Wszyscy oni byli aresztowani i po kilku dniach dopiero uwolnieni. Porozumiawszy się obecnie między sobą, zamierzają wytoczyć proces p. ministrowi. Jak się z niego wywinie, to dopiero pytanie... up. ministerjum się zmieni, wtenczas — gwałt, nadu-

bardziej fanatycyjni od oryginalnych Turków, ale jak mówią sami tutejsi mieszkańcy, ludność chrześcijańska żyła z nimi zawsze bardzo dobrze. Chrzęścianie byli zawsze w znacznej większości. Żołęgi wojskowej nigdy tutaj nie było żadnej, a Turcy i pomocnicy zachowali się bardzo spokojnie. Tem dziwniejszem są starcia terazniejsze, choć nie takie niebezpieczne w Warnie lub Ruszuku. Netylko w Tyrnowie ale w ogóle w całej Bułgarii Turcy nie uznają panowania bułgarskiego i ignorują poprostu ich rząd, oświadczać otwarcie, że oni się poddali Ruskim, i Ruskich też słuchać będą. Bułgarów zaś nie uznają za panów, ani też nigdy uznawać nie będą.

Wszyscy Pomacy doskonale mówią po bułgarsku, ale gdy się gotowano na przyjęcie księcia i odbywano z rozmattami deputacjami gmin formalne repetytorja, podczas wywoływania nazwisk deputatów, Pomacy ostentacyjnie odzywali się „zdes“ (po moskiewsku: „tu“). Na złość Bułgarom nie chcieli mówić „tuka“. Muzulmanie przyjęli metodę biernej opozycji. Jak wszędzie w państwach, gdzie ludność nigdy nie miała praw politycznych, Turcy w swej naiwności są przeswadczeni, że tylko Bułgarom chrześcianom postugiwać się teraz wolno swoboda i niezawisłość, a gdzie włość turecka, tam władza sultana trwa dalej, i ustąpić może tylko wódz moskiewskiej, a żadnej innej. W skutek dziwnej anomalii nasi (Moskale) sympatyzują z Turkami, a Turcy z nimi. Sympatycznie lubią Turcy „Gasudara Imperatora“.

— Wy myślicie — mówią Bułgarom przy każdym zetknięciu się — że car Aleksander pozwolił nam nas krzywdzić? Nigdy — Aleksander dobry, on nas bardzo lubi.

— Was lubił ma! — odpowiadają rozdrażnieni Bułgarzy — takich barbarzyńców. Jeżeli by was lubił, to nie kazałby was tępć.

— Nie prawda, on nigdy nie kazał nas tępć. On przysłał wojsko, aby oswobodził wszystkich, a więc i nas także.

I tak lud prosty turecki wierzy w to silnie, że gdy Bułgarzy będą go krzywdzić, przesładować, to car przysłał wojsko, aby Turków od Bułgarów oswobodził. Wiara ta ich pochodzi ztąd, że sam imperator i wyżsi wojskowi zawsze z nimi dobrze obchodzili, i brali nieraz w obronę przed srogoscią Bułgarów. Zdarzało

życie będą udowodnione i koza dla p. ministra gotowa. Coby to tutaj było, żeby policja robiła publicznie po ulicach, jak to gdzie indziej czasami się dzieje?.. Możeby coś gorszego od kozy nastąpiło!.. Ale lud ma brzoń w ręku... pogardę! Zamknąć drzwi obywatelskie dla najwyższych nawet dostojników... a chłopskim językiem mówiąc: wyrzucić ich... wypchnąć... to lepsza kara od.....!

Pewnie efendi, doręczyciel firmy inwestycyjnej księcia Aleksandra w Sofji, powrócił już do Stambułu obdarzony kosztownym pudrem, kamieniami drogiego wyświeconego. Książę zobowiązał go oświadczyć sułtanowi, że prawa Muzulmanów będą święcie szanowane, a własności ich zwrócone. Zdaje się przeto, że syn Hankówny nierównie roztropniej postępuje niż Aleko basza, któremu komisja organizacyjna zgodnie z Portą, zmuszona była w tych dniach zalecić znowu pilne stosowanie się do ducha traktatu berlińskiego. Generał Vitalis, miotany wpływami gubernatora, a niemniej stawiać czoło swoim podwładnym, ma być zastąpiony przez generała Straker, prusaka rodem, człowieka szlachetnego, akromnego, a który był komendantem artylerji w Warnie, w czasie ostatniej kampanji. Przy stódkim i przyjacielskim swym charakterze, trudno mu jednak będzie powściągnąć rozruch bułgarskiej namiętności. P. Kalay, komisarz austriacki w komisji odwołany, ma go zastąpić miejscowy konsul.

Moskale chcą uważać Arab-Tabię za przedmiocie Sylistrii, niewiadomo jeszcze jak rzecz rozstrzygnięta będzie, wszelako propozycja ich aby nową komisją graniczną wysłać dla rozgraniczenia Turcji od Serbii, ze strony Austrii silną opozycję spotkała.

Silne trzęsienie ziemi po kilka razy dało się uczuć w wielu okolicach; posucha od maja nieprzerwanie trwająca wyżyła nas z wody, wypaliła ogrody i pastwiska, ziemia stała się twardą jak skała, i wszelkie roboty rolne w zawieszeniu.

Ostatnie wiadomości. Telegramy z Sofji donoszą o wybuchu tam pożaru w koszarach artylerji. Wiele koni i znaczna ilość materiału spłonęła. Ogień się rozszerza. Ministerstwo weszło na zupełną reakcyjną drogę. Na 33 prefektów, oddalono 28 jako podejrzanych o liberalizm, 188 różnych władz urzędników z tegoż samego powodu podobny los spotkał. Oburzenie przeciwko rządowi wzrasta, Battenberg zdaje się potępić postępowanie swych ministrów, zmienił ich stoli nie ośmiela się, bo biały car pochwałił ich nominację. Książę oczekuje wyniku wyboru do nowej skucejny, a opinia publiczna, mimo nacisku rządowego, spodziewa się, że wybory te w duchu narodowym wypadną... oświadcza się zarazem coraz mocniej przeciw wypłowi moskiewskiemu. Bandy tureckie, coraz liczniej, tworzą się na wielu punktach, a drużyny nie są bardzo skłonne do stacjana boju. Konferencja grecka nie dziś, lecz we czwartek ma się odbyć. Mówią, że Janiny Turcy nie odstąpią.

Z Szwajcarii 26. sierpnia.

Pomiędzy znakomitościami jakie bawią obecnie w Szwajcarii wymieniają Bret-Harta, amerykańskiego i u nas znanego z licznych przekładów powieściopisarza. Zamieszkał w Boken obok Horgen nad jeziorem Zurichskim. Amerykanów podobnie jak Anglików zawsze tu bywa bardzo wielu. Jednego z nich spotkała tragiczna przygoda na wysokim Matterhornie. Dr. Mosely, jednak bogatych rodziców, po ukończeniu medycznych studiów przybył do Szwajcarii i z wielkim zapalem wdrapał się na najwyższe szczyty. Już 23 wierzchołków dosięgła jego stopa, gdy na Matterhornie odwiązawszy się z liny, którą go był związał dla bezpieczeństwa przewodnik, spadł w przepaść i na lodowcu Furgengetscher roztrzaskał głowę.

Kronika gór alpejskich już kilka podobnych wypadków w sierpniu b. r. zapisała. Nieostrożni cudzoziemcy puszczają się bez przewodników na wysokie szczyty, lub też wzięwszy przewodników rad ich nie słuchając, często więc nierozważną swoją odwagę przypuszczają śmierć. Taką odwagą wyróżniają się podróżni pochodzący z narodów, które mają sławę praktycznych, rozumnych i umiejących. Anglijcy, Amerykanie a za nimi Niemcy najczęściej roztrzaskują sobie czaszki o skały alpejskie. Francuzi i Polacy, posiadani o lekkomyślność, są w podrózkach ostrożniejsi i rzadko też miejscowe gazety donoszą o smutnej przygodzie jakiegoś podróżnego z Francji lub z Polski.

Polaków-podróźników jest w Szwajcarii sfery bieżącej więcej niż było w roku zeszłym. Wielu posłów z Galicji spotkali się w podróży,

się bardzo często, że w okolicach, gdzie się zostało cokolwiek Turków, na widok oficera moskiewskiego muzulmanie wybiegali z chałup i wolał: „czelabi, czelabi — broń nas“. (Czelabi znaczy tyle co człowiek wykształcony.) Rzecz naturalna, że takie usposobienie tureckiej ludności gniewa Bułgarów.

Moskal, opisujący to, rzuca następnie parę rysów charakterystycznych z miasta Tynrowy, które mieszczanki nie cieszą się osobliwym wzięciem u ludności wiejskiej z powodu swej dumy mieszczańskiej. Jednakowoż nie będzie na co być dumnym, bo Tynrowa nie ma przyszłości. Unosi się nad pięknością jej kobiet i nad bogactwem mieszczańców. Zebrałków tu nie ma, a bogactwo jest tuż w miescie kwitnie przemysł garbarski; ludzi młodych posyłał Bułgarzy aż do Ameryki, aby się wyczułi garbarstwa; fabrykacja dywanów jest przemysłem domowym, a o prócz tego trudni się lud jedwabnictwem. Dwie fabryki zajmują się wyliczaniem odmotowaniem koronów. Kobiety zajmują się wyrobem płócien domowych i materji na meble.

Stosunek Bułgarów do Moskali jest zdaniem korespondenta bardzo dziwnym. Sam w podróży swojej doznawał wszędzie najlepszego przyjęcia, i przypisuje to tylko swojej moskiewszczyźnie. Lecz — pyta — dlaczego innych Moskali traktują jak wrogów? Oto dlatego popostrze — odpowiada — że ja jestem prywatny Roski, a nie czynownik śladu, ani władza. Czynownictwo moskiewskie napełniło Bułgarów podejrzaniem, niedowierzaniem a nawet jawną i niekrem niezwalczoną nienawiścią do wszystkiego co „ruskie“.

Jeszcze jedną osobliwość, wspomnianą przez podróżującego korespondenta musimy podnieść. Zrobił spostrzeżenie, że telegramy, które dla Gószu posyłał o podróży księcia, wydrukowano w Bułgarii pierwiej niż w Petersburgu. Jakimże stało się to sposobem. Oto telegrafici wydali teksty. Oburzeniu na taki plagiat oświadcza, że nie ma zaufania teraz do poczty bułgarskiej, czy nie rozpoczętowej listów. Uwiadamia tedy redakcję, że odtąd listy swoje będzie powierzał tylko poczcie — austriackiej!

(C. d. n.)

pomiędzy nimi zaś dr. Ludwika Wolskiego, który zwiadał całą Szwajcarię.

Z artystów, którzy przybyli do Szwajcarii dla zdejmnania alpejskich widoków wymienia młodego a wiele talentowanego malarza Jana C z a j e w i c z a rodem z Warszawy, ucznia akademii monachijskiej. Ogłędaliśmy jego podróżną tekę i znaleźliśmy w niej wiele pięknych a doskonale zrobionych szkiców. Pan Czajewicz jest pejzażyką. Jego krajobrazy odznaczają się rzetelnym poczuciem natury, świetnym kolorytem i wyborem rysunkiem. W naturze umie zawsze dopatrzeć to, co jest pięknem i wzniosłym. Oprócz krajobrazów p. Czajewicz maluje *al-fresco*. Zdaje się, że jest on jedynym pomiędzy polskimi malarzami specjalistą w malowaniu fresków. Liczne tego rodzaju roboty, jakie wykonał w Monachium pod firmą pana Sacha, należą do najpiękniejszych. W kraju talent pana Czajewicza mało jest znanym. Zwracamy więc uwagę rodaków na tego artystę, zwłaszcza, iż stylizmy o zamiarze pokrycia ścian freskami w kilku monumentalnych gmachach. Zamiast powierzać robotę obcym, należałoby zatrudnić swego artystę, zwłaszcza że tak biegłego jak p. Czajewicz specjalistę w malowaniu ornamentacyjnym. Po ukończeniu artystycznej swojej wyuczki po Szwajcarii p. Czajewicz wraca do Monachium, gdzie stale zamieszkuje od lat trzech. Poprzednio pracował w Wiedniu przez dwa lata, gdzie także kilka fresków świadczy o wielkiej jego umiejętności i talentach.

Z Genewy donoszą o śmierci Kazimierza Hilda, wymienianego w czasopiśmie ostatnich czasów agitatora socjalnego. Był on rodem z Warszawy i uczniem tamtejszego uniwersytetu. Ścigany i więziony kilkakrotnie za propagandę socjalistyczną, nabawił się choroby pierśsiowej, która położyła koniec jego życiu. Przed kilkunastu miesiącami przybył do Montreux nad jeziorem geneńskim, lecz ani klimat tamtejszy, ani pomoc lekarska, nie mogły powstrzymać suchoty. Umarł 22. sierpnia 1879 r. Zwłoki jego przeniesiono do Genewy i tam pochowano przy licznej asystencji socjalistów różnych narodowości.

Komuniści francuscy, zamieszkali w Genewie, którzy nieostali objęci amnestją, zebrałi się w tem mieście dnia 14. sierpnia r. b. i uchwaliłi wytoczenie procesu o oszczerstwo i potwarz ministrowi francuskiemu Leroyer i prefektowi policji Andreux. Podczas rozpraw w izbie deputowanych i w senacie nad projektem prawa amnestyjnego (5. marca 1879) obaj wymienieni, wyrazili się, iż tylko zwyczajni kryminaliści, ludzie bez czi i lotry, zostali z amnestji wykluczeni. Ponieważ zaś zamieszkali w Genewie wygnani z czasów komuny nieostali amnestjowanymi, naturalny żądł wniosek, iż rząd francuski zaliczył ich do kategorii popolitych zbrodniarzy i lotrów. Otóż występują oni przeciwko takiemu zakwalifikowaniu i wybrali komisję z trzech, dla obmyślenia środków, któreby tak ministra sprawiedliwości jak prefekta paryskiego, zmusiły do zadosyćuczynienia obrażonemu ich honorowi. Akta śledcze mają być przedstawione sądowi, — w nich zaś niema śladu, ażeby który z nich popełnił zbrodnię kryminalną. Gdyby droga sądowa nieudała im żądane zadosyćuczynienia, wtedy komisja wybrana przez zgromadzenie ma przedstawić inne skuteczniejsze sposoby do udzielenia spowtarzonym satysfakcji. — Ciekawi jesteśmy, jaki obrót weźmie ta oryginalna, jedyna w swoim rodzaju sprawa, o której się już szeroko rozpisują radykalne dzienniki francuskie?

Zmiana ustawy przemysłowej.

I. Obowiązująca dotąd ustawa przemysłowa pochodzi z owych czasów, kiedy różne hasła doktrynerskie wbrew faktycznej potrzebie z pewnym radykalizmem umjowano w paragrafy. Dewizie „wolność kapitału“ zawięzujemy ustawie, która znosząc ograniczenia legalnej stopy procentowej, dozwoliła rozbijając się lichwie prywatnej i bankowej. Podobnie rzecz się ma z bezwarunkowym, a przytem wadliwym zastosowaniem zasady „wolności pracy“, która nibyto przewodniczy w obowiązującej ustawie przemysłowej. Na papierze figuruje istotnie „wolność“, lecz w praktyce widzimy zamiast niej lekko-myślną i szkodliwą „swawolę zarobkowania“, a co więcej nie wolę prawdziwej pracy, i żądł upadek przemysłowości zdrowej, a natomiast rozrost błagi i oszustwa na każdym kroku.

Nie naturalniejszego, że od kilku lat sfery rekoliznicze z coraz większą natarczywością domagają się zmiany. „Ruch ten objawia się nietylko u nas. Właśnie u nas niema pod tym względem żadnego ruchu; jest beczynność i bezradność obok cichego po kątach narzekania. Wiemy że Izby handlowo-przemysłowe przed kilku laty już wezwano do zaprojektowania zmian, jakie w ciągu lat 19 dały się uczuć, zastanawiają się nad tem, jakby zrobić, żeby się wydawało, iż się coś robi, a mimoto żeby się nie zrobiło. W państwie niemieckim ostatnimi czasy na zgromadzeniach rzemieślniczych bardzo niewduzecznie objawiła się opinia przeciwko nadużyciom „wolności pracy“. Były nawet głosy publiczne, które się domagały powrotu do dawniejszych cechowych urzędów, i z trudnością tylko, nawet bardzo słabą większością głosów, sami interesanci zdołali je przytłumić. W Czechach, gdzie obok przemysłu fabrycznego, rekoliznicztwo warstotawo i domowe niezawodnie bardzo wysoko jest rozwinięte, istnieje stosowarszenie dla zachęty ducha przemysłowego. Coś podobnego uchwalono stworzyć u nas na jednym ze zgromadzeń podczas wystawy krajowej w r. 1877. Przypominamy sobie, że była wybrana komisja do ułożenia statutów, a nawet odrzuć przystąpienie do zawiązania stowarzyszenia drogą natychmiastowej subskrypcji, by tej komisji dać większy pochop do wprowadzenia pięknego projektu w życie, ale jak zwyciężają, gdy się weźmie do czegoś blaga z dyletantyzmem, wszystko jakoś zaspalo. Nie mamy nawet nadziei, aby niniejsze przypomnienie co postukowało, i właściwie nie o tem dziś chcemy mówić.

Czeskie stowarzyszenie ku zachęcaniu ducha przemysłowego ma d. 28. i 29. września b. r. odbyć walne zgromadzenie w Pradze. Będzie to zjazd przemysłowców, a na porządku dziennym jest między innymi także projekt zmiany ustawy przemysłowej. Wobec głęboko uczuwanego potrzeby takiej reformy, zastępuje on ze wszelkich miar także na naszą uwagę, zwłaszcza że dla braku rocznych sprawozdań z czynności naszych Izby handlowo-przemysłowych, nie wiemy wcale, co się u nas w tym nader żywotnym przedmiocie kroi, a przecież godziłoby się, aby raz w tego rodzaju sprawach początek wychodził od interesowanych, i dawał popęd ciałom prawodawczym.

Sprawozdanie wygotowane przez wydział wspomnianego stowarzyszenia wychodzi z tego zapatrywania, że najbliższa Rada państwa powinna przystąpić do tak pożądanego reformy. —

Możeby stosowniejszą było rzeczą, wymagać czegoś podobnego od sejmów, osobliwie w krajach, istotnie odrębne mających stosunki, ale nie sprzecząc się o kompetencję, widzimy ugiągłą potrzebę, nastawiania i z naszej strony, aby coś odpowiedniego zrobiono, wychodząc z okresu działań przygotowawczych.

Wydział stowarzyszenia czeskiego oświadcza: Rewizję istniejącej ustawy przemysłowej witamy z żywą radością, i ile ona zamierza odpowiednio do czasu, do doświadczeń nabytych i do teraźniejszego położenia rekoliznicztwa, zmieni przepis ustawicznie, wypełnił zachodzące w nich luki, i rozwinął tudzież wzmocnił instytucje przemysłowe. Nie moglibyśmy się jednak zgodzić na to, a nawet musielibyśmy ubolewać, gdyby ustawę przemysłową chcieli przerobić propostu według wzorów zagranicznych, — gdyby tylko dlatego chcieli usunąć pewne dobre i konieczne postanowienia, aby uczynić zadość konsekwencji zasadniczej bez wewnętrznej potrzeby, i bez poczucia tej potrzeby u samych przemysłowców. Co kraj i państwo — stosunki przemysłowe wykazują ogromne różnice, które przy regulacji stosunków rekolizniczych powinny być dojrzałe rozważone i uwzględnione. Szczególnie w Austrii konieczną jest taka oględność w wysokim stopniu bo pojedyncze kraje znajdują się w bardzo różnorodnych stosunkach rozwoju. Ustawodawstwo jej powinno niezawodnie mieć na oku postęp, ale nie przegłanować sprawy, i nie spuszczać z oka, że „wolność przemysłowa“ tylko w parze „z porządkiem, ładem przemysłowym“ może wydać pożytek.

Wprawdzie — powiada dalej sprawozdanie, nasza ustawa przemysłowa w wielu kierunkach miała wzgląd na odrębne stosunki wewnętrzne, ale swobodnemu zacyznaniu roboty otwierając bramy na oścież bez przypuszczenia koniecznych warunków, sprawiła to, że w sferach rekolizniczych nastąpiła wnet taka rozwiąłość, iż przy równoczesnym współdziałaniu innych czynników nieprzychylnych wywołało to demoralizację i zubożenie kół przemysłowych. Najlepsi nawet przemysłowcy z wielkim mozołem mogli się opędzić od skutków konkurencji, która się posługuje najniegodziwszymi środkami. Stosunek pracodawców do pracujących ze wzajemną szkodą stał się bardzo luźnym. Wykształcenie przemysłowe i wprawa manualna u młodzieży rzemieślniczej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Z tego powodu odezwały się liczne głosy z żądaniem, aby zamiast systemu melkundkowego, który jak słychać, według nowego projektu ma być bezywiątkowo zaprowadzony, zaprowadzić owszem jak największe ile można ściłe ograniczenia, wymagające formalnych egzaminów czeladniczych i majsterskich. Mimo to obstajemy przy zasadzie wolności, zapewnionej zadowemu przemysłowemu w patencie z d. 20. grudnia 1859. Lecz nie możemy przemilczeć z drugiej strony słusznego życzenia, aby bez ujmienia dla zasady dobrej, w nowej ordynacji przemysłowej pomieszczone także przepisy, gwarantujące większą niż teraz — osobistą dzielność, zdolność i usposobienie przemysłowe.

Prawo do swobodnego zarobkowania niechaj nikomu nie będzie ukrócone. Wszelako każdy powinien mieć tyko prawo do wykonywania tej czynności rekolizniczej, do której według własnego swobodnego wyboru nabył potrzebnych zdolności. W wymaganiu należytego uzdolnienia nie zawiera się bynajmniej żadne ograniczenie swobody przemysłowej. Życzymy sobie także — kończy wzmiankowane sprawozdanie — aby organizm przemysłowy i instytucjom nadano silniejszą podstawę, niż to dotąd ma miejsce, gdyż tylko tym sposobem i surowem przestrzeganiem ustawy będzie można przeprowadzić ład zbawienny. Do sprawozdania załączone są punkta zasadnicze, które w myśl wyl wypowiedzianych zapatrywań, zdaniem projektantów, powinny znaleźć zastosowanie w paragrafach przyszłej ustawy. Punkta te podamy w następnym artykule.

Sądy wojenne w carstwie.

IV. Sprawa Wiktorji Hukońskiej, Famiczewa i towarzyszy w Odessie. (Dok.)

U Wittenberga oprócz rewolwru nabitego znalezione 42 egzemplarze proklamacji rewolucyjnej, składowe cząstki stosu woltajskiego, zapalę, przewody, baterję galwaniczną, drewniane jaszczki z elementami baterji elektrycznej. Aresztowano u niego zaraz także Raszkowa i botsmannata Łagowenkę, który d. 22. sierpnia zbiegł był ze służby carskiej, i przechowywał się tamże, by — jak sam zeznał — wyjechał dalej i w tym celu od Wittenberga dostał paszport, na co Wittenberg mu odrzekł, iż majątko trdnno wydawać paszportu, bo więzieni zaraz wszystkich wydają i kompromitują. Wittenberg odmówił wszelkich zeznań, lecz jakas stara baba, która mu zamiatła pokój, wydała policji o schadzkach u niego osobliwie majątków, pomiędzy którymi wydawała także jednego, który na dragonkach miał czarne „paloski“, i które mu bardzo się raz dziwowało, że jako „oficer uczy się od Wittenberga abuzki.“ Był to miedzianą okretową Kalużny, 21-letni młodzieniec a wansowany na oficera d. 1. maja 1878 r. Już sama styczność z Wittenbergiem kompromitowała go, a nadto Szczepański dobił go zeznaniem, że Kalużny dał mu adres Wittenberga. Co do abuzki, to Kalużny wytłomaczył, iż odwiedził Wittenberga jako dobrego matematyka, gra rozwiązywał bardzo zajmujące zadanie algebraiczne, a babie głupiej wydawało się, iż się uczył alfabetu. Ze znajomości zaś z więzionimi osobami nie mógł się dostatecznie wytłomaczyć, zwłaszcza iż na kilka dni przedtem liczne dezerje z marynarki zaalarmowały władzę, i skautowano, że nietylko proksynin ale i jaszczki z elementami baterji elektrycznej zniknęły z okrętoż przez manipulantą okrętowego Morozowskiego i innych.

Po uwięzieniu Wittenberga policja pozostawiała mieszkanie jego pod ścisłym nadzorem, a by wypaść więcej ludzi. Rzeczywiście przejęto list pisany do niego (pod adresem Salomona Mentersa) z Potawy do niejakiego Pafki, w którym odkryto, iż dnia 19. września uwięziono w Potawie mieszczanina Pawła Kowalewa, który w śledztwie zamotawczy się w sprzeczności, następnie przyznał, że z polecenia Wittenberga, przesłał go mu za pośrednictwem niejakiego Romana Makina, od gimnazjalisty Czelenowa w Kremenczgu wypożyczył baterję galwaniczną, i zawiódł do Nikołajewa. Oprócz tego z porównania pism padło na niego podejrzenie, że proklamację, którą znalazłono u Wittenberga, on adresował na kopertach do różnych osób w Elisawetgradzie. Policja rozbijała sobie głowę, do czego ta baterja miała służyć, aż znowu przyszedł jej w pomoc synny gaduła Wieleśnicki, czynownik „kontrolnej pałaty kijowskiej“. Przypadkiem zamknięto z nim razem w turmie odeskkiej Łagowenkę, i ten nie przypuszczając nic złego, a opowiadając Wieleśnickiemu, co się sta-

ło w Nikołajewie, w zaufaniu wynurzył, że baterja ta miała posłużyć do wysadzenia a car w powietrze na przystani Spasskiej, gdzie mina miała być założoną w miejscu, którego car koniecznie musiał przechodzić, wysiadając z okrętu w Nikołajewie. *) Kowalew ma lat 20, chodził do szkół w Nikołajewie i Kremenczgu, ządł go za agitację spiskową wykluczone, i już w r. 1877 miał proces.

Nakoniec dnia 20. listopada przyłączono do grona oskarżonych także Michała, syna Abrahama Morejnysa, 18-letniego studenta izraelskiego rodem z Baru, za to, iż według świadectwa owej baby, był u Wittenberga, a uwięziono go przy sposobności, gdy w turmie nikolajewskiej odwiedził swojego kolegę, aresztanta politycznego Opryszka.

Staraliśmy się z aktu oskarżenia, zajmującego w wielkich petersburskich pismach 14 łamów drobnego druku, zwięźle streścić wszystkie okoliczności, bo rzucając one charakterystyczne światło na tę obrzydłą robotę podziemną, która nurtuje obecnie pod rządami carskim. Dla uzupełnienia obrazu dodamy jeszcze z ostatniego ustępu tego aktu, że na Łagowenkę zeznali majątkowie. Iż, odkazuje na religię i nie uznaje żadnej władzy. Dawidek, aresztowany na ulicy, chciał strzelać z rewolwru. Lecz rozbrojony rzekł do komisarza policji Markowskiego: „udwajajusa, kak wy za takuje głupote żałowane ryzykujete żyżnu“ (dziwi się, że za tak głupia pensję narażał pan swoje życie). Popko i Krawcow należeli już przedtem do sprawy Kowalskiej i Stadzinskiego (z których pierwszy rozstrzelany, a drugi skazany na katorżę). — Krawcow jest synem kupca z Nowogrrodu włyńskiego, skończył gimnazjum w Równiu, chodził 2 lata na uniwersytet w Kijowie, służył potem do r. 1874 w cukrowni w Horodyszczach w Cerkaskim powiecie, następnie znowu przez rok był u uniwersytecie i znowu w tej samej cukrowni. W r. 1876 wyjechał do Odessy i został tam dozorcą targowym! Gabryel Bałomez, syn kupca, wychowany w Zakładzie południowo-słowiańskim w Nikołajewie, służył jako ochotnik w wojnie serbskiej przeciwko Turkom. Po wojnie zapisał się na uniwersytet w Odessie jako wolny słuchacz, lecz wkrótce popieszył za armią carską za Dunaj, i służył w Bargas za sekretarza policmajstra moskiewskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. sierpnia.

— C. k. Dyrekcja policji cofnęła dzisiaj pozwolenie do przedstawiania sztuki: „Cesarzewicz i Ludwik Napoleon“. Lecz gdy już do podłudnia afisz był porożlepiany i sprzedawane bilety w kasie teatralnej, więc jeszcze dziś odbędzie się to przedstawienie — po raz drugi i ostatni.

* Marszałek krajowy br. Wodzicki wyjechał z żoną do Częstochowy.

* Minister Ziemiański przyjechał do majątku swojego do Tycyna.

* Jutro odbędzie się na Górze Zamkowej odkądiany tyle razy z powodu niepogody festyn strażacki, na który zapewne liczna zgronomia się publiczność, tak że względu na zabawy program jak i cel festynu.

* P. Władysław Belza, jak się dowiadujemy, założył w mieście naszym konwik. Wiadomość ta będzie zapewne nieobojętną dla tych rodziców, którzy chcą synów swoich pomieścić w domu, który by dał im rekolimję starannej opieki i patriotycznego wychowania dzieci.

* Magistrat kr. st. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierót chłopców 5 stypendjów, zaś z miejskiej fundacji dla sierót dziewcząt 2 stypendja, każde w kwocie rocznej 72 złr. są do rozdania.

Takowe otrzymał mogą dzieci do uczęszczania do szkół ludowych zdołne i obowiązane, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religij chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie, po obojgu rodzicach lub przynajmniej po ojcu osierocone.

Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych względnie do 12 roku życia.

W razie nmlszenia chłopca u profesjonalisty, któryby się zobowiązał posłać go po skończonych nankach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedzone na dwa lub trzy lata, względnie do ukończenia 14 roku życia.

Dziewczeta uczęszczające do szkół wydziałowej mogą uzyskać przedzone stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia czterdnastego roku życia.

Ubligający się o „powyższe stypendjum opiekunowie lub matki winni próby o nadanie stypendjów w należytę dowody, tudzież poświadczenie ubóstwa i przynależności do gminy lwowskiej (wydane w formie wadliwej przez kompetentny urząd konskrypcyjny miejski) opatrzone, i przez dyrekcję szkół, do których sieroty zapisałi, potwierdzone, wnieść do magistratu najdalej do końca września 1879.

* W zakładzie wyższym, naukowo-wychowawczym Felcji z Wasiliewskich Boberskiej (ulica Wazłowa 1. 31), z nadchodzącym rokiem szkolnym będzie urządzony, oprócz nauk w osmiu klasach, kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości, jaki zdają uczennice kończące seminarjum, a który uprawnia do składania egzaminów nauczycielskich. Osoby chcące na ten kurs uczyć, raczą się zgłosić niezwłocznie. Wpisy uczennic już rozpoczęte, kurs wszystkich nank będzie otwarty 10. września.

* Praktyczny hodowca królów, drobin etc., założony przez p. Antoniego Popiela w Brodach z powodu braku należytego poparcia ze strony publiczności, przestał czasowo wychodzić. Redaktor tego pozytecznego pisma, które w uznaniu jego wartości poparty odezwał do ciał powiatowych — Wydział krajowy i krajowa Rada szkolna, donosi nam, że wydawnictwo rozpocznie na nowo, skoro znajdzie tylko u publiczności chętniejsze niż dotąd przyjęcie. „Praktyczny hodowca“ pomieścił dotąd wiele nader interesujących i ważnych artykułów a w następnej serji przyrzeka w wypracowanym już programie jeszcze ważniejsze w zakresie wytkniętym poruszać sprawy. Mamy nadzieję, że gospodarze nasi więcej a zwłaszcza właściciele mniejszych posiadłości nie pozwolą spaść tak pożytecznemu piśmie, temwięcej, że prenumerata jego kosztuje całorocznie tylko 8 zł. (półrocznie 1.50). Przedpłatę przyjmuje księgarnia J. Rosenheima w Brodach.

* Z końcem roku 1878 ustały nławienia, zawarte w rozporządzeniu minist. oświecenia z dnia 28. lutego 1873 r. 1. 1023, według których wolno było i tym kandydatom i kandydatkom zdawać egzamin nauczycielskie, którzy nie kończyli nank w seminarjum naucz. i nie odbyli przepisanej praktyki nauczycielskiej. Obecnie wolno zdawać tylko egzamin dojrzałości prywatnie w seminarjum nauczycielskiem. Egzamin ten uprawnia do oddawania

*) Car miał istotnie przybyć d. 30. sierpnia do Nikołajewa i przybył. Widocznie tedy uwięzieni pokrzyżowały plany p. s.

przepisaną praktyki i do objęcia posady młodszego nauczyciela i nauczycielki. Ażeby zatem tym kandydatkom stanu nauczycielskiego, które nie mogą przez 4 lata uczyć się do sem. nauczycielskiego, ułatwić złożenie przepisanego egzaminu dojrzałości, otwiera się w wyższym zakładzie wychowawczonaukowym p. Wiktorji Niedziłkowskiej kurs przygotowawczy dla tych kandydatek, które wykazują się dostatecznym przysposobieniem, że w przedziagu dwuletniej nauki egzamin dojrzałości zdołają. Nanka na kursie tym odbywać się będzie systematycznie, kandydatki będą mogły korzystać z zasobów zbiorów do geografii i historii naturalnej, a nadto będą miały sposobność ćwiczyć się w robieniu doświadczeń fizykalnych. Ażeby zaś i wymaganiom co do praktycznego uzdolnienia w nauczaniu zadość uczynić, urzędzone będą ćwiczenia praktyczne, mające się odbywać w klasach zakładu pod kierunkiem dotyczących pp. nauczycieli i nauczycielek. Blizszej informacji udziela kierowniczka zakładu przy ul. Jagiellońskiej 1. 7.

* Teatr „Cesarzewicz Ludwik Napoleon“, o obraz dramatyczny z francuzkiego, przedstawiony po raz pierwszy na scenie naszej, jest sztuką okolicznową i jako taka ma więcej z pewnością wartości aniżeli wiele innych tego rodzaju lepiank. Treść jego stanowi pewną całość, a nie jest, jak to bywa w takich razach zazwyczaj, zbiorem liczących scen. Niektóre sceny są tu nadawczają efektowne, ale wszystkie są ściśle powiązane z sobą. To samo nadaje już tej sztuce pewną wartość. Zaleją jej jest również brak przesady w charakterystyce postaci, które działają naturalnie. Akcja dramatu rozpoczyna się bitwą pod Saarbrücken, a kończy nabożeństwem żobobem za Ludwika Napoleona i przedstawia w perdyjonych obrazach najgłówniejsze chwile jego życia, w które autor dla ożywienia wplótł miłość młodego księcia dla uroczej księżniczki. Autor na fakta zapatrzył się zupełnie przedmiotowo, nie jest on bonaparytą, a chołał stał się bohaterem rysuje z sympatją, przedstawia go jako młodzieńca nieszkodliwego a szlachetnego, który poległ w walce z przeznaczeniem. Sceny wesole przedzielają i ożywiają całość, śpiewu dodają uroku obrazom poważnym, sceny ostalnia w kapłoy uroczyste czyni na widzu wrażenie.

Prócz rolle nieco większej cesarzewicza, artystów nie wiele mają w tej sztuce pola do poplusu. Mimo to oprócz p. Kwicłickiego wymienić należy i oddać zasłużoną pochwałę pani Aszpergerowej i Zimajer, z męzczyzn p. Zbożnickiemu i Podwyżyskiemu. Wcale dobrze odegrał rolę wesolego a energicznego Pawła Reincke p. Walewski, niezmym był także jako Natan p. Sachorowski, chołaż wolelibyśmy, aby tę postać żyda charakteryzowała także wymowa i lekki akcent żydowski.

— Urzędnicy kolejowi. Dnia 20. b. m. podróżowalem z Rohatyna do Złoczowa przez Bursztyn i wyjechałem szybkozowem w towarzystwie panów: c. k. notariusza Wincentego Kniazłoluckiego z Rohatyna, i Mikołaja Kuiczycykiego profesora gimnazjalnego z Przemysła, do nocnego pociągu. Na dworcu w Bursztynie a raczej przed oknem kasowem stanęliśmy 20 minut przed nadejściem pociągu osobowego, lecz zastaliśmy dom zamknięty a pracujący w tem binrze urzędnik kolejowy p. Jarosz oznajmił nam, że mamy jeszcze dosyć czasu do zakupienia biletów, gdyż pan naczelnik Pechi gdzieś wyszedł z bióra, lecz wkrótce powróci: — otóż czekamy na pana naczelnika mającego noną służbę. Po kwadransie czekania przyjeżdża pociąg osobowy na stację, dzwonek sygnalizuje 2cie dzwonięcie, my podróżujący zaczynamy się niecierpliw i wychodzimy na peron, gdzie znajdziemy p. naczelnika i prostymy go o wydanie biletów, lecz ten oświadcza nam: „schon zu spät!“ a gdy mu oświadczyłem, że od 20 minut czekamy przy kasie i że jego nie było w binrze, zarzącił nam wręcz kłam: „es ist nicht wahr!“ — krzyknął na konduktora: „ferlig!“ i pociąg ruszył z miejsca pozostawiając nas na peronie dla podziwiania jaskrawego światła czerwonych latar pociągu.

Pojmiecie szanowni czytelnicy nasze rozdrażnienie na postępywanie takiego nieoświeconego i brutalnego p. naczelnika a do tego Kulturtragera! lecz cóż robić? pociąg odjechał, a my towarzysze podróży na stacji w Bursztynie rozmyśliwamy nad smutnem położeniem, gdyż najboleśniej trałi tem postępowaniem pan naczelnik Kulturtrager, pana Kniazłoluckiego, który popieszał odwiedzić matkę zostającą na łozu śmiertelnem, dlatego ku uśmieśnieniu rozdrażnienia zażądał od p. naczelnika książki zażaleń, lecz ten oświadczył, że obecnie niema czasu a następnie w kilka sekund zamknął drzwi i zgasił światło, a popostrze uciekł z bióra.

Nie mogę pominać tu i tej okoliczności, że ten sam los trałi i kilku wieśniaków, którzy o pół godziny przed nami do dworca w Bursztynie wycybyli, co dowodzi, że ten pan „Kulturtrager“ wcale przy kasie nie był, a tem samem i podróżujących na szkodę naraził, a nadto jeszcze swem brutalstwem obejściem się obraził.

Po odejściu pociąg pozostałych biednych chłopków wyrzuceno za drzwi, gdyż na dworcu do drugiego pociągu czekać nie wolno, ja zaś z mymi towarzyszami podróży odjechałem dość wcześnie przed wyrzuceniem do miasta Bursztyna gdzie w nader schłodnym hotelu gdzie nawet zlanego krzesła nie było, całą noc pokutować musiałem.

O ile wiem z dzienników Rada zawiadowcza kolei Czerniowickiej usunęła duzo urzędów dla oszczędności a między tymi i wielu Polaków, nawet bardzo zanych ludzi, — dla czego więc nie napędziła takiego „Kulturtragera“ a miejsca jego nie obsadziła znanym urzędnikiem Polakiem? na to pytanie zeche sobie szanowny czytelnik odpowiedzieć.

Podaję to ciekawe zdarzenie do wiadomości publicznej dla przestrogi podróżujących ażeby wsiadając na stację w Bursztynie ten wypadek mieli w pamieci.

Pana „Kulturtragera“ oskarżę do dyrekcji, o tem doniosę później.

Prawdziwość zdarzenia tego udowodnie prócz towarzyszy podróży jeszcze dwoma świadkami, c. k. urzędnikami.

Hipolit Malawski, obywatel miasta Złoczowa.

— W Zborowie odbył się staraniem wydziału Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej dla Zborowa i okolicy koncert, na dochód ochotniczej straży z laskawym współdziałaniem p. R., W.W. ze Lwowa: dr. Festenburga, Schwabla, Malinowskiego i Cetwińskiego.

— Austr. ministerstwo handlu wezwało Izby handlowe, aby się dokładnie i gruntownie zastanowili nad wpływem nowej polityki handlowej i cłowej w Niemczech, a przedewszystkiem nad skutkami, jakie tamtejsza taryfa cłowa, tudzież projektowana reforma taryfy kolejowej wyrze na nasze interesy ekonomiczne w stosunkach z państwem niemieckiem.

— Warszawa, 28. sierpnia. Na stacji w Pruskowole kol Warszawa-Wiedeńskiej przy wsiadaniu z wagonu apopleksją tknięty na miejscu był przesił Kwaery Maciejowski, obywatel z Lubelskiego, właściciel Doruchow z ochotkami powiecle.

W nocy na 18. b. m. za jerozolimskimi rogatkami, 9 wiorst od Warszawy nieznan dotąd sprawcy zamordowali i srabowali na brygocie jadących dwóch kupców zbożowych z Grojea. O świecie

zastano bryczkę z kołmi stojącą na polu obok szopy, a na niej dwa trupy strasznie pokalone.

Wiedeń. Do Pressy donoszą z Ronsperga pod dnem 23. Po dwóch dniach upał powstała nad miastem burza z deszczem ulewem, która wkrótce przybrała rozmiary potężnego oberwania się chmury. Woda całymi potokami spływała w rzytny na nieszczęśliwie niestępczo. Ciężna noc nie pozwoliła dostrzedz szybkiego wzrostu wód. Ze wszystkich stron rozlegały się wołania o pomoc.

Z Petersburga donosi Pester Lloyd, że mieszkaniec tam pensjonowany hofrat Wirner, który do r. 1848 w blizkich zostawał stosunkach z nieboszczykiem Metternichem, kończy obecnie państwu i w których znajdują się zajmujące a ważne i dotąd nieznanne szczegóły z zakulisowych kłopotów gabinetu austriackiego w owych czasach.

W Budapeszcie zamknięta policja temi dżanami do domu warjatów na obserwację człowieka, który przybiegł do inspekcji z oznajmieniem, że „Doak ma nie daje spokoju”, i domagał się koniesanie odprawienia masy zaduszonej, którymi utrwala wstęp do nieba temu zmarłemu mężowi stann. Szkoda, że nie miał na myśl podobnego natwienia dla żyjących mężów stann.

Z Oszmian na Litwie podaje Wilenski Wiestni, wiadomość, że niedawno odbyła się tam „ceremonia administracyjnej wysyłki” z kraju na posiedzenie w Sybir 14 ludzi bardzo znakomych w powiecie opryszczków, na których czelst szlachwie baszwickiem Skwarczyński.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 30. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pšenica czerwona od 9-60 do 10-00 zł., biała od 9-60 do 10-00 zł., sółta od 9-40 do 9-75 zł., jęczmień od 8-00 do 8-50 zł., nowo od 8-00 do 8-50 zł., jęczmień browarowy od 6-25 do 6-75 zł., pastewny od 5-25 do 5-75 zł., owies od 5-80 do 6-30 zł., nowy od 5-00 do 5-50 zł., Groch do gotowania od 7-00 do 7-50 zł., pastewny od 5-25 do 5-75 zł., nowy od 5-00 do 5-50 zł., Wyka od 5-00 do 5-50 zł., Bób od 8-00 do 9-00 zł., Kukurudziana stara od 5-75 do 6-00 zł., nowa od 5-20 do 5-40 zł., Rzepak zimowy od 10-25 do 10-50 zł., rzepak letni od 10-00 do 10-25 zł., Linianka jesien. od 10-00 do 10-25 zł., Nasienie linaone od 10-00 do 10-50 zł., Nasienie kounpne od 10-00 do 10-50 zł., Koniczyna od 38-00 do 40-00 zł., Kmięć od 30-00 do 32-00 zł., Anyż od 38-00 do 40-00 zł., Anyż płaski od 36-00 do 38-00 zł., Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy od 83-00 do 85-00 zł.

Uwaga. O produktach oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Uspobienie: Spokojniejsze. Waluta: Mark 57.40. — Rubel 1.22 1/2. — Napoleonor 9.27.

Wiedeń 28. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cielat 2482, zabitych wieprzów 138, zabitych owiec —, żywych owiec 10422, jagniat —, nierogacizny galicyjskiej 1427, niedroicelickich węgierskich —.

Cielęta płacono 32 do 52 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe owce węgierskie 30 do 48 zł., strzyżone owce — do — zł., czarne w grubej wełnie 30 do 35 zł., za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do — zł.

Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 34 do 35 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woli 51 1/2 — 53 zł.

Wilhelm Amirovics. Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zjazd lincki robi podobno fiasco. Tagblatt donosi, że na wezwanie Dumby i Szaupa postawie liberalni ze Styrii i Morawy, jako to Walterskirchen, Keilsberg, Falke, Duchatal, Foregger, Portagall, Posch, Sturm (?), Skene, Fux, Panowski, Promber i t. p. stanowczo odmówili udziału. Kopp zapowiedział przyjazd swój do Wiednia na 29. b. m., więc choćby pojechał, to nie będzie już na przygotowawczych obradach. Właściwa konferencja naznaczona jest na 31. b. m. Neue fr. Presse zaś wymienia niektórych z tych posłów (n. p. Walterskirchen, Heilsber-

ga i Koppa jako takich, którzy z pewnością będą. Według niej będą tam obaj Suesy, Herbst, Beer, Klier, Schaub, Wolfram i kilku nowo wybranych, razem około 70, i mniema że żadna frakcja niemiecko-liberalna nie będzie niereprezentowana.

Pester Lloyd ostrzega Niemców przed absolutną opozycją i negacją — bo nic nie zrobią, i wolałoby uniarunkowan zachowaniem się w politykę, co wpływał na przyszłą ugodę. Uwaga nader zdrowa, ale czy trafi do zauduczonych.

Z obozu czeskiego syją się odpowiedzi na rekrimiacje Nowej Pressy. Pokrok zapewnia, że Czesi są gotowi do wszelkich możebnych ustępstw, byle tylko ułatwić modus vivendi. Chca nawet w Radzie miejskiej Pragi zapewnić Niemcom przyzwolną reprezentację. Politik w artykule wstępnym odparając zarzut reakcyjności u Czechów i oświadcza z naciskiem: „Naród czeski jest nawskróś wolnomyślnym, i jeżeli będzie wywierał wpływ bezpośredni i większy niż dotąd na sprawy publiczne państwa, natenczas nigdy i od nikogo nie da się użyć za narzędzie reakcyjnej polityki, lecz przeciwnie będzie się starał, aby przywrócić swobodę „liberałów niemieckich“ uczynić własnością wspólną i pomnożyć je. „Centralom rwa się szczył na wszystkich punktach.

Cesarz ujęty sympatycznem przyjęciem ludności w Pradze dziękował bardzo serdecznie wiceburmistrzowi Zeithemrowi i zapowiedział, że wkrótce przybędzie na dłuższy czas do Pragi.

Nominacja Heimerlego następcą Andrassego — według zapewnienia wszystkich półrządowych organów, ma być faktem, niepodlegającym już żadnej wątpliwości. Andrassy na wyzjędnem z Gasteinu był na herbarcie u Bismarcka, i zabawił u niego do godz. 11. w nocy. O prócz Heimerlego są obecnie w Wiedniu Beust i Ludolf, a Langenau i Paar są oczekiwani, aby uzupełnić ten zjazd najwybitniejszych ambasadorów austriackich.

Według największych doniesień, wyprawa komisji do Nowego Bazaru została powstrzymana. Pułk piechoty Kellner, który był już na wy marszu, otrzymał rozkaz pozostania w Serajewie, i domyślają się, że jeżeli w ogóle wyprawa przyjdzie tego roku do skutku, to odrzuca z komisją zbrojnie i orężnie pod dowództwem samego ks. Wittemberga w towarzystwie Husni baszy, bo nadzieży wiadomości niepomyślne o rozpatrzeniu ludności albańskiej i o przygotowaniu jej do oporu.

Książę Czarnogórski, przyjeżdżający z wizyty do cesarza, ma się udać nasamprzód do obozu w Bruk, a ztamtąd do Wiednia, gdzie stanie w zamku cesarskim.

W sprawie stosunków między Moskwą a Niemcami mamy dziś do zanotowania parę nowych faktów. Nowoje Wremia donosi, że rząd carski wydał rozkaz do komitetu cenzury, aby w dziennikach niemieckich artykuły pisane przeciw Moskwie nie były odtąd zamazywane czerpidłem drukarskiem, albowiem rząd pragnie aby kraj poznał jaką nienawiścią do Moskwy pałają Niemcy.

Znana jest jednak dwulicowość gabinetu petersburskiego. Nigdy on prostą nie chodził drogą. Więc też i dzisiaj o ile z jednej strony podszucywa swój lud przeciw Niemcom, o tyle z drugiej udaje, że nie pochwała stanowiska jakiego prasa petersburska zajęła wobec Niemców. Pozwala więc jedną ręką komitetowi cenzorowi nie wykreślać zjadliwych artykułów berlińskich, a drugą tymczasem pisze w Journal de St. Petersburg, organie ministerstwa spraw zewnętrznych, co następuje:

„Niektóre organa naszej prasy odznaczają się nadzwyczajną nienawiścią ku Niemcom Niemiec, i ku niemieckim poddanym Moskwę. Zdaje się tym pismom, że przez to popelnia wielkie czyny patriotyczne. Jeżeli kampania ta na polu zewnętrznej polityki wcale nie jest na czasie (et loin d'être opportune), to w dziedzinie wewnętrznej polityki wcale jej sobie wytłumaczyć nie można. Nie widzimy bowiem żadnego zysku w tem wzniecaniu namiętności rasowych w łonie jednego i tego samego kraju. Pospieszamy z oświadczeniem, że napaści, o których mówimy, mają li tylko osobistą wartość, i że żadną miarą ogólnego usposobienia narodu nie wyrażają.

Jakkolwiek więc rząd według tego oświadczenia Journal de St. Petersburg nie podziela rasowej nienawiści do Niemców, nie mniej pręcie usiłuje zbliżyć się do tych, którzy już niewątpliwie rasowo nienawidzą Germanów. Dzisiejsza poczta przynosi nam bowiem wiadomość, że hr. Szwałow, bawiający obecnie u wód niemieckich, otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Paryża w specjalnej misji.

Osobny kurjer przywiózł mi z Petersburga ten rozkaz. Zeby jednak zatrzeć wrażenie tej podróży Szwałowa do Paryża, która gotowi wziąć w Berlinie za pendant do podróży Bismarcka do Gasteinu, wysłał rząd carski aż dwóch carskich książąt z wizytą do Berlina. Słowem gra podwójna prowadzi się w najlepsze. W Warszawie i w Berlinie prawi się Niemcom komplementa, a w organie rządowym wypiera się namiętnych napałów prasy; tymczasem zaś w Sztokholmie, Kopenhadze i Paryżu kuje się sojusz przeciw Niemcom.

Podobnie jak Rumuni mają kwestję żydowską, tak Serbowie mają kwestję... cynarowską.

Cynarami nazywają się Wołochy maedonscy, lud pochodzenia romańsko-greckiego, a z obyczajów bardzo do żydów zbliżony. „Daniej” — pisze belgradzki korespondent Timesa — Cynarowie ci tłumnie przesiedlali się z Macedonii do Serbii, uchodzili za poddanych serskich, a skutkiem tego nabywali własność ziemią i używali wszystkich praw jakie przysługują w Serbii obywatelom serskim. Obecnie jednak występują z paszportami ottomańskimi uważają się za poddanych tureckich i porówno z innymi obokrajowcami protestują przeciw placu ni podatków. Cynarowie liczą przeszło 10,000 dusz, służyli w armii serskiej i pomogli porówno z innymi ciężary państwowe. „retensje, z jakimi obecnie wystąpił, stworzyli dla rządu serskiego niemałą trudność w jego stosunkach do Porty, określonych traktatem berlińskim. Cynarowie są ludem, którego by nie pozazdrościł Turcji żaden kraj. Spotyka ją przedewszystkiem zarzut, że się wzbogacają w sposób niegodziwy, co im przychodzi dość łatwo, ponieważ trudnią się po największej części handlem. Jako osobny szczepek żyją z sobą w wielkiej solidarności, aby tem łatwiej tęgnę wszystkie tych, wśród których żyją a przedewszystkiem pada ich ofiarą ciemny lud wiejski w prowincjach tureckich.

Pomimo niechęci jaka panuje między Moskalami a Bułgarami, pomimo wzajemnych kwosłów objawiających się w piśmieckim i w mowie, nie mniej wszakże wpływ moskiewski góruje w Bułgarii. Dzisiaj np. donoszą, że ważna posada gubernatora Sofii oddana została w ręce moskiewskie. Nominacja na to stanowisko otrzymał niejaki Moskal Dazłakow, były konsul carski w Warnie. Moskal zaś, gen. Perencow, siedzi dotąd na posadzie bułgarskiego ministra wojny, pomimo, że miał zajmować to stanowisko jedynie do czasu ewakuacji moskiewskiej. Wygotował on teraz statut organizacyjny dla armii bułgarskiej i przedłożył go Radzie ministrów. Statut ten opiera się na następujących podstawach:

Każdy bułgarski obywatel zobowiązany jest 4 lata w czynnej armii, a 6 lat w rezerwie służyć. Po upływie 10-letniego czasu służby przechodzi on do obrony krajowej (opolszewego). Każdy Bułgar od roku 30 do 40 życia swego, zdolny bronią władac, należy do obrony krajowej i musi co rok przez 14 dni brać udział w ćwiczeniach wojskowych. Rezerwiści corocznie powoływani będą na sześć tygodni do odbycia ćwiczeń obozowych. Na stopie pokojowej liczyć będzie armia 12,000 piechoty, 5 sotni jazdy, 1000 artylerzystów, pół batalionu (250 ludzi) saperów i jedną kompanię pionierów. Właśnie z niekombatantami wynosić będzie armia bułgarska na stopie pokojowej ogółem 16,120 ludzi. Artylerja składać się będzie z 6 baterji polowych po 8, z 4 baterji górskich po 6 i z 2 baterji konnych po 4 działa. Na stopie pokojowej liczyć będzie drużyna (kompania) 600 żołnierzy. Utrzymanie wojska tego kosztować będzie państwu rocznie 8,682,839 franków czyli około dwie piąte całego dochodu państwa.

Jednakże z czasem budżet wojenny Bułgarii ma być nieco okrojony, albowiem rząd zamierza zmniejszyć postanawiane przez Dundukowa pensje oficerskie. Dunduków pensje te naznaczał wtedy, kiedy oficerami w formującej się armii bułgarskiej byli sami Moskale, więc nie żałował bułgarskich pieniędzy, i tak np. dla posady kapitana drużyny przyznał pensji 16,800 franków czyli 8000 guldenu; dla pułkownika co około 12,000 guldenu; a dla jenerała blisko 20,000 złr. Rzecz prosta, że na takie marotrastwo grozba publicznego dzisiejszy rząd bułgarski zezwolić nie może i zamierza przeprowadzić radykalną redukcję. Według jego planu komendant drużyny dostanie co około 900 złr. rocznie, inne zaś pensje okrojone zostaną w tym samym stosunku.

We Francji w tych dniach spuszczoneo w warsztatów okręt pancerny, który podobno ma być największym pancernikiem ze wszystkich, jakie dotąd istnieją. Długość jego wynosi 99.6 m., szerokość 21.25 m.; waży 9630 ton; machina może rozwijać siłę 6,000 koni; na godzinę i konia potrzebuje 1 kg. węgla. Uzbrojenie ję składa się z 4 dział o 34 cm., które znajdują się za szansem, zabezpieczonym płytami metalowemi o 28 cm. grubości; z dwóch w wieżach ustawionych dział 27 cm. i z 6 dział lekkich 14 cm. Pancerny jego dochodzi do 380 mm., a spoczywa na wysłaniu drewnianem o 340 m. Maszty tak są urządzone, że okręt może rozwijać żagle, gdyby się machina zepsuła.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Cesarz powrócił rano z Pragi do obozu pod Bruk. — Andrassy powróciwszy z Gastein, zajął zwykle mieszkanie swoje w Schönbrunie.

Petersburg d. 29. sierpnia. Car wyjechał w nocy z 28. na 29. sierpnia z Carskiego Siola do Warszawy; stanął 28. popołudniu w Dynaburgu a wieczór w Wilnie.

„Wiestnik” urzędowy ogłasza urzędowy komunikat, naganiający postawę prasy moskiewskiej w kwestjach wewnętrznych i zewnętrznych obcych państw i oświadczaający przytem, że rząd takie zachowanie uważa za niezgodzące się z przyjaźnemi stosunkami Moskwy do wszystkich mocarstw, z patriotycznym obowiązkiem prasy.

London d. 29. sierpnia. Według wiadomości z Capetown z d. 12. bm., przybył Wolsley z oddziałami Clarkiego do Ulundo, Zulusi rozprószywszy się, powrócili do swoich siedzib. Rokowania Wolsleya z najznamowitszymi naczelnikami Zulusów toczą się dalej. Przyczeki poddać się. Cetewayo przebywa w pobliżu Ulundi.

Warszawa d. 29. sierpnia. Manteufel przybył tu popołudniu, przyjmowany przez pomocnika jenerała-gubernatora. Wysiadł w Białym domu zamku Łazienkowskiego, gdzie go straż honorowa oczekiwała.

Paryż d. 29. sierpnia. Dzienniki legitymistowskie oświadczaają, że Don Carlos zapewnie się nie zrzeknie praw, których z orężem w ręku bronił. Król Alfons i arcyksiężniczka Krystyna opuścili Arcachon. Zaślubiny mają nastąpić z końcem października.

Warszawa d. 30. sierpnia. Car moskiewski przybył wczoraj wieczorem, przyjęty przez mieszkańców z entuzjazmem.

Lizbona d. 30. sierpnia. Izby portugalskie zostały rozwiązane. Nowe wybory prawdopodobnie nastąpią d. 19. października.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś, w sobotę dnia 30. sierpnia 1879.

Po raz drugi i ostatni Cesarzewicz Ludwik Napoleon. Dramat w 6ciu obrazach z prologiem w 1 akcie z francuskiego p. Feliksa Renard.

W obrazie 5. nowa dekoracja pędzla pana Dulla przedstawiająca Kaplicę Chislehurst.

Przedatek o godzinie pół do 3mej wieczór.

W niedzielę dnia 31. sierpnia 1879 o godz. 4tej popołudnia INDIGO czyli banda rozbójników. Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach Jana Strausa. przekład Aur. Urbańskiego.

Przyjechali dnia 30. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Dunin Borkowski z Wiednia. W. hr. Ledóchowski z Królestwa. A. Bocheński z Otyńowic. K. Modzelewski z Królestwa. A. Lyon z Hamburga.

HOTEL ANGLIJSKI: B. Filipowski z Kocowa. A. Janowski ze Stanislawa. B. Skibniewski z Balic. Dr. D. Billet ze Zloczowa. H. Mierzeński z Baryłowa.

HOTEL WARSZAWSKI: P. Daniewski z Królestwa. W. Wisniewski z Leszczkowa. St. Wysocki z Lasek.

Lwów, z Izby handlowej, 30. sierpnia.

I Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego). Kolej galic. Karola Ludwika. 231 — 234 — Lwowski-Czern. Jaska. 133 50 135 75 Banku hip. galic. po 200 zł. 260 — — —

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego). Tow. kred. galic. 5 prot. w. z. 91 20 92 10 „ „ „ 4 „ „ 84 40 85 40

III. Listy dłużne za 100 złr. Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 91 — 92 —

IV. Obligki za 100 złr. Indemnicacyjni galicyjskie 90 90 91 60 Obligacje komunalne Zakł. kr. w. 6 1/2 94 — 95 54

Pozyska kraj. z r. 1878 po 6 pr. 95 — 97 Losy miasta Krakowa 18 — 19 40 „ „ Stanislawa 23 — 25 —

V. Monety. Dukat holenderski 5 40 5 50 cesarski 5 44 5 52 Napoleonor 9 7 9 36

Rubel perzajski 9 0 9 60 100 rubli rosyjski 1 62 1 70 „ „ papierowy 1 21 1 23

100 marek niemieckich 57 15 57 80 Srebro 93 50 100 60 Kupyony w srebrze 93 25 100 26

KURS GIEŁDY WIENIECKIEJ. Wiedeń 30. sierpnia 1879.

Losy kredytowe 168.50. Węgier. kred. 246.75 Akcje fran.-aust. —. Węgier.-aust. 124.75

Studentów. Dzień rodziców i opiekunów. Pamiątki lub studentów uczęszczających do szkół publicznych w Lwowie, uniwersytecie i w rodzinach. Każdą w tygodniu, za staraniem rodziców w składzie, i prawdziwie rodzicielską opieką opiekarską się. Na żądanie ucznia na fortepiano i język francuski w domu. Blizszy wiadomości powziąć można przy ulicy Wiatrakowej 28. 6. 1879. pierwsza piętra drugie drzwi w korytarzu.

Studentów. Dzień rodziców i opiekunów. Pamiątki lub studentów uczęszczających do szkół publicznych w Lwowie, uniwersytecie i w rodzinach. Każdą w tygodniu, za staraniem rodziców w składzie, i prawdziwie rodzicielską opieką opiekarską się. Na żądanie ucznia na fortepiano i język francuski w domu. Blizszy wiadomości powziąć można przy ulicy Wiatrakowej 28. 6. 1879. pierwsza piętra drugie drzwi w korytarzu.

Studentów. Dzień rodziców i opiekunów. Pamiątki lub studentów uczęszczających do szkół publicznych w Lwowie, uniwersytecie i w rodzinach. Każdą w tygodniu, za staraniem rodziców w składzie, i prawdziwie rodzicielską opieką opiekarską się. Na żądanie ucznia na fortepiano i język francuski w domu. Blizszy wiadomości powziąć można przy ulicy Wiatrakowej 28. 6. 1879. pierwsza piętra drugie drzwi w korytarzu.

Table with exchange rates for various banks and locations. Includes Unionsbank, Nordbahn, Kolej Kar. Lnd., Kolej Połudn., Kolej Elzbiety, Weg. Nordost, Wied. commun., Galie. indenniz., Kolej siedmiog., Kolej tureckie, Kolej Państw., Rosy. rubel pap., Marki niemieckie, Weg. galic. kolej.

Table with exchange rates for various banks and locations. Includes Usposobienie: silne, Wiedeń d. 30. sierpnia, Akcje kredytowe, Kolej Kar. Lnd., Kolej Południowa, Unionsbank, Napolesodor, Rosy. bankoty, Usposobienie: ciche, Berlin d. 29. sierpnia, Rosy. banka, Galicyjskie, Lombardy, Galicyjskie, Kolei Rumun, Austrjackie banka.

Biuletyn meteorolog z d. 29. sierpnia. Najniższa depresja barometryczna, przesunęła się na wschód do Norwegji, gdzie wynosi dzisiaj 735. Najwyższy stan barometru w południowych Niemczech i w Austrii, wynosi on 762. W krajach tych panuje słaby wiatr zachodni, jasno i ciepło. Natomiast w północnych Niemczech panuje silny wiatr zachodni z burzami i deszczem. Spodziewać się należy wiatru zachodniego.

Table with train schedules for various routes. Includes Pociągi kolejowe, Odszedzą ze Lwowa: Podług zegaru lwowskiego, DO KRAKOWA, DO PODWOŁOCZYSK, DO CZERNIOWIEC, DO STANISŁAWOWA, DO PRZYCHODZA DO LWOWA, Z KRAKOWA, Z PODWOŁOCZYSK, Z CZERNIOWIEC, Z STANISŁAWOWA.

NADESLANE. Kurs spiewu solowego i zbiorowego rozpoczyna z dniem 8. września Ludmila Mikorska, tak u siebie przy ulicy Majerowskiej l. 15, jak i w domu uczennic.

Kurs języka francuskiego. Z dniem 1. września b. r. rozpoczyna się kurs języka francuskiego dla panienek pragnących poiąć znajomość tej mowy dokładną. Wykłady odbywać się będą w godzinach poobiednych od 5 do 6 1/2, — względnie od 4 do 5 1/2, tak aby uczennice zakładów publicznych z kursu tego korzystały mogły. Aby ułatwić szybki postęp w nauce, kurs ten składać się będzie z trzech oddziałów: Oddział I. w poniedziałek i czwartek, oddział II. w wtorek i piątek, oddział III. we środę i sobotę. Blizszych szczegółów tak co do tego kursu jak i co do lekcji prywatnych zasięgnąć można ułica Akademicka l. 8, drugie piętro codziennie od godz. 8. do 4. popołud.

Maria z Arnoldów Włodzimierzowa Zagórska.

Table with financial data for Wiedeń 28. sierpnia. Includes Powazeczny dług państwa, Renty anst. w banku, Obligacje indennizac., Inne publiczne pożyczki, Akcje bankowe.

Table with financial data for Galic. bank dla hand. i przem., Bank galicyjski, Akcje kolei, Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr., Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr., Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr.

Table with financial data for Węgier zachodn., Listy zastawne, Bodencred. alg. Ostr. 5 pr. st., Gal. Tew. kred. niem. 4 pr. w. a., Galic. bank hipot. 6 prot. w. a., Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. w. a., Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr., Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr., Albrechtske po 200 złr., Alföldiackie po 200 złr., Ferdynanda po 1000 złr.

Advertisement for 'Niemka' (The German) featuring a portrait of a woman and text describing a book or publication. Includes 'Niemka', 'Kaucjonowany', 'Ekspedytor pocztowy', 'Biady lepsze', 'Kurs nauki', 'Nauki i gry', 'Fortepianu', 'Ograniczone', 'Fortepianu'.

Advertisement for 'Niemka' (The German) featuring a portrait of a woman and text describing a book or publication. Includes 'Niemka', 'Kaucjonowany', 'Ekspedytor pocztowy', 'Biady lepsze', 'Kurs nauki', 'Nauki i gry', 'Fortepianu', 'Ograniczone', 'Fortepianu'.

